

ODPOWIEDZIALNOŚĆ BIERNYCH NA „ZATRUTEJ ZIEMI”

Losy ludzkie badane z poziomu perspektywy mikrohistorycznej komplikują klasyczną triadę Raula Hilberga dzielącą Shoah na ofiary, sprawców oraz świadków/*bystanders*¹. Bierność, jako określenie postawy wobec Shoah, wymaga szczególnej ostrożności. Zwłaszcza, iż ze źródeł wynika, że owa bierność miała różne oblicza, które cechuje wymiennosc i wielowymiarowość.

Od 2018 r. prowadzę badania związane z okolicą obozu śmierci w Treblince i wpływu tego obozu na polską i żydowską społeczność mieszkającą tam w okresie II wojny światowej. Ten szczególny obszar i wydarzenia, jakie się na nim rozegrały, zwłaszcza po likwidacji gett żydowskich pod koniec września 1942 r., nadal wymagają rozpoznania². Pomimo wielu opracowań i wspomnień dotyczących obozów w Treblince (zarówno obozu śmierci, jak i leżącego tuż obok obozu pracy) w historiografii brak jest pozycji, która kompleksowo odpowiedziałaby na pytanie, co działo się ze zbiorowościami żyjącymi w cieniu obozu. W jaki sposób obóz zmieniał ich myślenie i zachowanie, jak wpłynął na postawy wobec Żydów w czasie wojny i po jej zakończeniu. Wszystkie dotychczasowe ustalenia są wciąż fragmentaryczne i wymagają dalszych badań (szczególnie na poziomie archiwalnym).

Poniższe rozważania bazują na materiałach zebranych do przygotowywanej przeze mnie rozprawy doktorskiej³, której celem jest kompleksowe zbadanie,

¹ Autor przyjmuje kwestie związane z problematycznym przekładem słowa *bystander*, któremu nie odpowiada do końca słowo świadek, a jak sugerował Jerzy Giebułtowski, tłumacz *Zagłady Żydów Europejskich* R. Hilberga, być może bardziej odpowiednim słowem jest sąsiad. Nie wchodząc głębiej w te rozważania, w niniejszym artykule przyjąłem zapis: świadek/*bystander*.

² Pisali na ten temat m.in. T. Prekerowa, *Stosunek ludności polskiej do żydowskich uciekinierów z obozów zagłady w Treblince, Sobiborze i Bełżcu w świetle relacji żydowskich i polskich*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1993, nr 35; M. Rusiniak, *Obóz Zagłady Treblinka II w pamięci społecznej (1943–1989)*, Warszawa 2008; J. T. Gross, *Złote żniwa, Rzecz o tym co się działo na obrzeżach Zagłady Żydów*, Warszawa 2011; red. B. Engelking, J. Grabowski, *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, Warszawa 2018. W tej ostatniej publikacji J. Grabowski opisuje wyłącznie powiat węgrowski, sięgając również do sokołowskiego, ale nie wydaje się to satysfakcjonujące w kontekście spójności procesów na tym terenie. W czasie wojny Niemcy połączyli powiat sokołowski i węgrowski w jeden, a faktycznym ośrodkiem, wokół którego orbitowały ludzkie losy, stała się Treblinka z obozem śmierci i obozem pracy.

³ Praca pt. *Zatruta ziemia. Wpływ obozu śmierci w Treblince na mieszkańców Podlasia Nadbużańskiego 1939/1941–1964* powstaje pod kierunkiem dr hab. Bożeny Szaynok prof. UWf.

w jaki sposób obóz śmierci w Treblince oddziaływał na społeczności żyjące w jego okolicy.

Jan K. zapytał nas, co zrobić z tym Żydem

4 lutego 1949 r. Erazm Kur, 52-letni rolnik z malutkiej podlaskiej wioski Seroczyn, złożył zeznanie⁴ na temat znajomego z sąsiedniej miejscowości – Stefana A. Doniesienie miało miejsce na posterunku milicji w Sterdyni, położonej w powiecie sokołowskim, nieco ponad 100 km na wschód od Warszawy⁵.

Sterdynia była najbliższym miasteczkiem obok wsi Erazma Kura. Mieściła się tam siedziba gminy, poczty i kilku innych urzędów. Pełniła tę rolę niezmiennie od kilkuset już lat. Okoliczna ludność, jechała tam zazwyczaj coś załatwić, czyli wykonać czynność urzędową, handlową, jakkolwiek inną niż ta z zakresu codziennej, rolniczej rutyny. W tym przypadku było to złożenie zawiadomienia o przestępstwie na posterunku. Erazm Kur opowiedział milicjantowi, jak to jego syn usłyszał o zamordowaniu w lesie Żyda, tuż przed końcem okupacji, w roku 1944. W sprawę miał być zamieszany jego znajomy, Stefan A., z Seroczyna.

Chłopi i Żydzi żyli na tych ziemiach obok siebie od XVI w. Żydzi prowadzili *pańskie interesy*⁶ oraz doprowadzili do ożywienia gospodarczego regionu. Osiedlali się w miasteczkach – sztetlach, w sąsiedztwie chłopów, którzy do 1864 r., a więc carskiej reformy uwłaszczeniowej, nie posiadali własnej ziemi. Na wsiach przeważała zdecydowanie ludność polska, wyznania katolickiego. Życie chłopów sprowadzało się do znanego na tych terenach powiedzenia związanego z ciężką, codzienną pracą: *Noc wygnata. Noc przygnata*.

Dwa główne miasta regionu, czyli Sokołów Podlaski i Węgrów, liczyły sobie po około 10 tys. mieszkańców. Ponad połowę z nich stanowili Żydzi. Obok nich istniały jeszcze cztery inne, o wiele mniejsze miasteczka, liczące nieco

⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), Sąd Okręgowy w Siedlcach, Sygn. IPN GK 371/293, Akta w sprawie karnej Stefana A., Józefa P., Jana K., Czesława J., Kazimierza P., Czesława K. Zachowane akta związane są z postępowaniem prokuratorskim.

⁵ Niniejszy artykuł skupia się na terenach powiatu sokołowskiego i węgrowskiego, który w Generalnym Gubernatorstwie tworzyły powiat sokołowsko-węgrowski z siedzibą w Sokołowie Podlaskim.

⁶ Przykładowo administratorem dóbr Ludwika Górskiego, znanego konserwatysty, posiadającego dobra w Sterdyni, był Eliahu Zreczny. Oto fragmenty wspomnień jego wnuków: *Zaczął od handlu końmi, które często ujeżdżał będąc chłopakiem i dostarczał konie na dwory. Był też administratorem u Górskiego. Był jego zaufanym w kwestiach finansowych i doradcą. Prowizje od biznesów z Górskich przewyższały znacznie skromne dochody miejscowych wieśniaków, albo handlarzy, nawet jeżeli nie można było uważać je za znacząco wysokie. W panującym wówczas ubóstwie byli postrzegani jednak jako bogacze* – wspomnienia o Eliahu Zrecznym, autorstwa Mosze Barlewa, dokumenty z archiwum rodzinnego rodziny Libermanów w posiadaniu autora.

ponad tysiąc mieszkańców każde: Kosów Lacki, Sterdyń, Stoczek Węgrowski i Bączki Fabryczne⁷. Łącznie w dniu wybuchu wojny na terenie powiatu sokołowsko-węgrowskiego żyło 206 tys. mieszkańców, w tym 20,5 tys. narodowości żydowskiej⁸.

W czasie II wojny światowej cały region znalazł się w cieniu obozu śmierci, utworzonego tuż obok Treblinki. Okoliczna ludność, zarówno polska, jak i żydowska, w zasadzie od pierwszych dni funkcjonowania obozu wiedziała, jaki był jego cel i co się działo za drewnianym, wysokim parkanem⁹. Treblinka stała się symbolem śmierci, dopełnienia żydowskiego losu, rodzajem nieuniknionego fatum, które miało spotkać odwiecznych Innych/Obcych¹⁰. Niezależnie od tego, czy ktoś był Żydem, ukrywającym się po fali likwidacji lokalnych gett w końcu września 1942 r., czy był chłopem, czy miejscowym ziemianinem, czy niemieckim kolaborantem, świadomość mordu w obozie śmierci była odczuwalna wręcz organoleptycznie. Trupi smród rozkładających się ciał oraz swąd ich palenia roznosił się po całej okolicy, szczególnie w 1943 r., kiedy rozpoczęto operację zacierania śladów zbrodniczej działalności obozu¹¹. Ten smród musiał czuć również Stefan A., przeciwko któremu doniesienie złożył Erazm Kur w 1949 r. w Sterdyni, położonej od obozu około 15 km.

⁷ Bączki Fabryczne były najmniejszą miejscowością z czterech wymienionych, stanowiąc przedmieście większego Łochowa. W 1921 r. zamieszkiwało je 133 Żydów i 353 Polaków.

⁸ K. Witt, *Działalność okupanta w powiecie Sokółów Podlaski w latach 1939–1944*, „Rocznik Mazowiecki” 1970, t. 3.

⁹ *23 lipca 1942 roku kiedy warszawscy Żydzi przybyli do Treblinki, to tego samego dnia w Sokółowie przybyła delegacja Judenratu z Kosowa, która informowała o krzykach z Treblinki... Tym sposobem dano do zrozumienia, że w Treblinie uśmiercają Żydów – zeznał po wojnie Szepsel Grynberg. Był on mieszkańcem Sokółowa Podlaskiego, który leżał w pobliżu Kosowa Lackiego, a ten był najbliższym Treblinie sztetlem (położony około 7 km od obozu). Zob. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), Relacje 301/3979.*

¹⁰ *Pogląd, że prawdziwie groźny antysemityzm jest wynalazkiem nowoczesnym, [...] nie wypada przekonująco w konfrontacji z materiałem etnograficznym [...] – zwłaszcza [...] z perspektywy samych Żydów. Przednowoczesny antysemityzm, religijny, etniczny i społeczny w narracji symbolicznej wyznaczał im prawdziwe „miejsce niebezpieczne”, które w każdej chwili mogło zniknąć z powierzchni ziemi. [...] Oko przednowoczesne [...] „[b]ez wzruszenia” przyglądać się mogło jedynie temu, jak na Żydów spada zasłużona kara [...], nie tyle ich życie, co przede wszystkim ich śmierć uznając za „część odwiecznego ładu Bożego na ziemi”. J. Tokarska-Bakir, *Żydzi u Kolberga*, 2004, s. 66 i 68, za: E. Janicka, *Pamięć przyswojona. Koncepcja polskiego doświadczenia zagłady Żydów jako traumy zbiorowej w świetle rewizji kategorii świadka*, „Studia Literaria Historica ¾” 2014/2015, s. 174.*

¹¹ Czesław Sikorski z racji wykonywania pracy na kolei, podróżował w czasie wojny pomiędzy Sokółowem Podlaskim a Małkinią (ważny węzeł kolejowy leżący w pobliżu Treblinki). Trasa ta przebiegała w pobliżu obozu śmierci. Według jego relacji tory, po których wciąż odbywał się normalny ruch osobowy, leżały od obozu śmierci w odległości około 800 m. Mówił: *Tam nic nie było widać, bo to było zakryte, to był las był, a za lasem unosił się, tylko dym i taka stęchlizna, spaleniźna [...] czuć było takim zgnitym ciałem.* Archiwum United States Holocausts Memorial Museum (dalej: Archiwum USHMM), wywiad z Czesławem Sikorskim, RG Number: RG-50.488.0076.

Po doniesieniu Stefan A. został zatrzymany i przesłuchany. Po raz pierwszy 9 lutego 1949 r. w Sokołowie Podlaskim. Z akt wynika, że był rolnikiem, miał skończone pięć klas szkoły podstawowej i posiadał 3 hektary ziemi. W jego zyciorysie znalazł się też jeden wyrok – 8 miesięcy więzienia za pobicie.

Podejrzany zeznał, że wiosną 1944 r., gdy szukał w lesie zaginionego konia, natknął się na grupę ośmiu Żydów. Twierdził, że jeden z nich go zaatakował. Stefan A., broniąc się przed rzekomą napaścią, zawołał na pomoc czterech kolegów, którzy pobili na śmierć owego przypadkowo spotkanego Żyda: *Wszyscy, którzy byli ze mną go bili, aż go zabili i odeszli, każdy do domu. Kto go pochował i gdzie – tego nie wiem. To wszystko – zeznał podejrzany*¹².

Inny podejrzany w tej sprawie, Czesław J., w czasie przesłuchania opisał okoliczności mordu inaczej: *We wsi Chądzyń znaleźliśmy skradzioną kłacz, a niedaleko spotkaliśmy Żyda, znanego mi, lecz nie z nazwiska – nie mogę sobie przypomnieć. Jan K. zapytał nas, co zrobić z tym Żydem i wreszcie doradził nam tłumacząc, że za kłacz, ten Żyd, może pomścić się na nim, lub na nas, bo został pobity. Jan K. powiedział, aby każdy z nas, dał mu raz. Pierwszy uderzył Żyda, następnie siekierą uderzył Józef P., a ja kijem, A. kijem – zabiliśmy tego Żyda*¹³.

Wyjątkowy w tej sprawie jest fakt, że zachowało się imię i nazwisko zamordowanego. Był nim Mendel Rozenberg, prawdopodobnie mieszkaniec Sterdyny, gdzie Erazm Kur po raz pierwszy złożył zeznanie. W dziesiątkach spraw powojennych z tego regionu, imiona i nazwiska pomordowanych, ukrywających się Żydów są prawie nieobecne. Zamiast tego w aktach padają stwierdzenia: Żyd, Żydówka, Żydek. Żydzi generalnie są bezimienną masą¹⁴. Tymczasem w jednym ze wspomnień związanych z likwidacją getta w Sterdynie, jakie znajduje się w książce o historii lokalnego gimnazjum, zachowało się zdjęcie kłaczy z podpisem: *Kłacz – kobyła Sińczuka, która wywoziła na kirkut ciała Żydów sterdyńskich, zabitych podczas pogromu we wrześniu 1942 roku*¹⁵.

Stefan A. był potomkiem chłopów. Może znał osobiście Rozenberga, może miał go przypadkowo podczas wtorkowych targów, jakie odbywały się w Sterdynie

¹² AIPN, *Akta w sprawie karnej Stefana Augustyniaka...*, Protokół przesłuchania podejrzanego, k. 21.

¹³ Tamże, Protokół przesłuchania podejrzanego, k. 23.

¹⁴ W książce *Hrabiowski Biały Dom. Gimnazjum w Sterdynie 1942–1950*, Białystok 2014, Teresa Zaniewska przytacza relację Henryka Muzyłaka w czasie wojny ucznia miejscowej szkoły, który wspomina rodzinę Zejlików ze Sterdyny. W Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego znajdują się relacje sterdyńskich Żydów – Pichasa Lemana, Abrahama Sukno, Arona Lermana. Polski świadek Sławomir Kowalczyk (AŻIH, Relacje 301/7192) wymienia jeszcze Jankiela Mendelsoona, właściciela młyna oraz p. Judkową, właścicielkę restauracji. Teresa Zaniewska wspomina Nutę Rozenbum, Cylę Fuks, Rywkę Rozenbaum i Chaskiela Rozenbauma.

¹⁵ Tamże, s. 81. Biała kłacz ciągnąca wóz z ciałami Żydów jest też wspomniana przez ww. Sławomira Kowalczyka.

od połowy XVII w. Może widział, jak naziści mordują Żydów jesienią 1942 r. w Sterdyni. Może zamykał się, jak niektórzy chłopcy w domach, dla których smród palonych ciał w Treblince bywał nie do zniesienia¹⁶. Może ktoś pukał do jego drzwi po pomoc. Podejrzany wraz z kolegami niewątpliwie znał żydowski los. Ale w 1944 r. przypadkowo spotkanego Rozenberga zakatowali na śmierć i poszli spokojnie do domu.

Kim był Stefan A. i jego koledzy oraz jak ich sklasyfikować, przyjmując triadę Hilberga? Czy byli sprawcami? Nie nosili przecież nazistowskich mundurów, nie byli członkami innej formacji pomocniczej, za drobne przewinienie mogli sami trafić do Treblinki I – obozu pracy, gdzie kierowano wielu chłopów z okolicy, głównie za niedostarczenie obowiązkowych kontyngentów. Hilbergowska triada w wymiarze grupy świadków, podlega nieustannej weryfikacji. Raczej nie ma możliwości, by traktować ją jako stałą, sztywną konstrukcję.

Raul Hilberg w książce „Perpetrators Victims Bystanders: The Jewish Catastrophe 1933–1945”¹⁷ kategoryzował świadków (*bystanders*) na pomagających (*helpers*), czerpiących zyski (*beneficiaries*) i obserwujących (*observers*). Jednak wydaje się, że chłopcy z tej konkretnej sprawy wymykają się również i temu podziałowi. Podobnie byłoby w przypadku innych kategorii rozszerzających grupę świadków, które zwracają uwagę na sposób świadkowania – patrzących, widzących, oglądających, spoglądających czy podglądających¹⁸.

Stefan A. faktycznie występuje tu w kilku rolach. Zanim spotkał Mendla Rozenberga, będąc mieszkańcem wioski pobliskiej Treblince, wiedział, co dzieje się z transportami, które trafiały do obozu śmierci. Od smrodu palonych ciał nie można było uciec. W ogólnym Hilbergowskim podziale był więc świadkiem/*bystander*. W 1944 r., tuż przed końcem okupacji, stał się kimś w rodzaju sprawcy, choć nie w rozumieniu przytaczanej triady. Chcę zwrócić tu uwagę na przenikanie się różnych postaw. Niezależnie od tego, jak wiele kategorii ostatecznie pojawi się w owej triadzie, każda z nich może stać się udziałem jednego człowieka. Okoliczności, w których funkcjonują mieszkańcy tego terenu w czasie II wojny światowej, są niecodzienne, wyjątkowe, niespotykane wcześniej, a przede wszystkim wyzwalające różne, nawet nieoczekiwane zachowania. Te zachowania bywają skrajnie różne, nawet w przypadku pojedynczych osób.

¹⁶ *A gdy palono Żydów to był taki zapach paskudny taki smród, że ludzie nie mogli usiedzieć w domu, znaczy o 4 kilometry od Treblinki, o pięć, więc do domu przynosili smolne tuczywo, jałowiec, liście, bo jak zawiął wiatr od Treblinki to nie sposób było wysiedzieć* – relacja Mariana Pietrzaka, Archiwum USHMM RG Number: RG-50.488.0074.

¹⁷ R. Hilberg, *Perpetrators Victims Bystanders: The Jewish Catastrophe 1933–1945*, New York 1992.

¹⁸ Zob. R. Sendyka, *Od obserwatorów do gapiów. Kategoria Bystanders i analiza wizualna*, „Teksty drugie” 2019, nr 3, s. 122.

Zauważmy, że Stefan A. przez większość okupacji jest osobą bierną. Po prostu próbuje przeżyć pod niemiecką okupacją, co dla polskich chłopów staje się szczególnie trudne w momencie wprowadzenia ciężkich do realizacji zobowiązań kontyngentowych, a w 1943 r. związane również z pozyskiwaniem robotników przymusowych¹⁹. Tymczasem w 1944 r., wydawałoby się kompletnie błaha sprawa, doprowadziła go do zamordowania innego człowieka.

Taki był właśnie świat w cieniu fabryki śmierci.

Jak się dowiedziałem, że są złapani Żydzi i zamknięci w chlewie, poszedłem zobaczyć

W sierpniu 1943 r. dwóch uciekinierów z Treblinki, przechodziło polną drogą obok wsi Tosie – 11 km od obozu. Jej mieszkaniec Czesław S. zatrzymał obu, a następnie kazał, by dwóch innych jego kompanów przewiozło uciekinierów do wioski i zamknęło ich w chlewie²⁰. *Daty dobrze nie pamiętam, było to w czasie okupacji i ja byłem w polu, gdy przyszedłem do domu to zastałem dwóch Żydów u mnie w chlewie [...] ludności się trochę naschodziło i oglądali tych Żydów, lecz nie za długo. Przyjechali Niemcy i wyprowadzili z chlewka, zaraz na podwórku ich zabili – zeznawał w czasie śledztwa jeden z podejrzanych²¹.*

Po zamknięciu Żydów w chlewie – według zeznań świadków – jeden z chłopów pojechał po niemieckich żandarmów z pobliskiego Kosowa Lackiego²², którzy po przybyciu na miejsce zastrzelili obu zatrzymanych. Zanim się to wydarzyło, niektórzy mieszkańcy wioski oglądali zamkniętych uciekinierów. Jeden ze świadków zeznawał: *Jak się dowiedziałem że są złapani Żydzi i zamknięci w chlewie, poszedłem zobaczyć. Jeden z Żydów ze mną w rozmowie powiedział mi,*

¹⁹ W maju [1943 r. – M. K.] w powiecie Sokołów „rejestracja pracowników przymusowych” przestała być możliwa, ponieważ nikt się już dobrowolnie nie zgłaszał i brakowało niezbędnych sił egzekucyjnych w celu zwiększenia nacisku. Jednak pod koniec maja lub na początku czerwca starosta powiatowy Grams [Ernst Gramss – starosta sokołowski w latach 1940–1944 – M. K.] znów posiadał niezbędne służby bezpieczeństwa. Teraz mógł on odpowiednio karać odmowną postawę ludności, a po nieudanym zamachu mógł dodatkowo dokonać odwetu. Kazał doszczętnie spalić wieś, ponieważ nie zrealizowała ona kontyngentu. W pożarze spłonęły 22 gospodarstwa wraz z bydłem i inwentarzem, 200 osób straciło dach nad głową. W innych miejscowościach. [...] Niszczono domy, a wielu chłopom odbierano bydło, zabierano i palono przedmioty wyposażenia i łóżka. Dodatkowo Grams nałożył na wieś i gminy swojego powiatu olbrzymie kary pieniężne za niezrealizowanie kontyngentu robót przymusowych. Za: Markus Roth, *Herrenmenschen Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen – Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Göttingen 2009, s. 146–147.

²⁰ AIPN, Sygn. IPN GK 317/37, Akta w sprawie Czesława S., oskarżonego o to, że w 1943 r. w lesie k. wsi Tosie (pow. Sokołów), brał udział wraz z żandarmerią niemiecką w ujęciu i zabójstwie osób pochodzenia żydowskiego.

²¹ Tamże, Protokół przesłuchania podejrzanego, k. 339.

²² Tamże, Protokół przesłuchania świadka, k. 131.

że córka jego jest w Warszawie i przechowuje się, dawał mi skierowanie które pisał, lecz go nie do końca, gdyż nadeszli Niemcy i ja uciekłem, aby mnie nie zobaczyli²³.

Jedna z mieszkanki wsi opowiadała: *Daty nie pamiętam, lecz było to w czasie okupacji niemieckiej, dzieci powiedziały mi, że u Stanisława S. znajduje się dwóch żydów. Poszłam tam i zaczęłam z nimi rozmawiać, chlew nie był zamknięty, Mówili, że z Treblinki uciekli²⁴.*

W tej sprawie wystąpiło przed sądem kilkunastu różnych świadków, mieszkańców tej samej wsi. Okazało się, że większość z nich przysła do chlewni, gdzie byli zamknięci Żydzi – z ciekawości. Chcieli ich obejrzeć. *W chlewie u Siedleckiego siedzieli Żydzi. Ludzie wszyscy kazali Żydom uciekać, ale oni nie chcieli. Słyszałam to. Ludzie dali Żydom jeść i pić – zapewniała świadek, która oceniła, że oczekiwanie na żandarmów trwało około czterech godzin²⁵.*

Zamordowanych Żydów pochowano na środku chłopskiego pola. Bez oznaczenia miejsca ich grobów. Do wykopania dołu wyznaczono chłopów, co było wówczas powszechną praktyką Niemców. *Idąc do wsi słyszałem strzaty. Poszedłem na miejsce, gdzie byli zabici dwaj mężczyźni. Był tam Czesław S. Powiedział, żeby pomóc sprzątnąć trupy. Zona moja powiedziała, niech sprząta ten, co to zrobił i zabezpieczyła mi iść. Ja jednak poszedłem, bo uważałem, że zmarłych trzeba pochować²⁶.*

Sprawa zakończyła się ostatecznie skazaniem Czesława S. na karę śmierci. Pod listem w jego obronie podpisało się 63 mieszkańców wsi Tosie²⁷. 11 grudnia 1950 r., prezydent Bolesław Bierut skorzystał z przysługującego mu prawa łaski. Kara została zamieniona na 15 lat więzienia.

Z przytaczanych zeznań wyłania się obraz różnych postaw. Ludzie przychodzą z ciekawości obejrzeć Żydów zamkniętych w chlewni²⁸. Dają im jeść i pić. Ale dlaczego dają im tylko jeść i pić? Dlaczego mówią: „Uciekajcie” i sami nie pomagają im w tej ucieczce? Czy są bierni, czy też robią tyle, na ile pozwala im sytuacja? A może tylko upiększyli zeznania, by wybielić się w sądzie? Bo jakby wyglądali, gdyby okazało się, że tylko stali, patrzyli i nie pomogli. Czy podkreślana przez

²³ Tamże, Protokół przesłuchania świadka, k. 359.

²⁴ Tamże, Protokół przesłuchania świadka k. 430.

²⁵ Tamże, Protokół rozprawy głównej, k. 134.

²⁶ Tamże, Protokół rozprawy głównej, k. 130.

²⁷ We wsi mieszkało około 200 osób.

²⁸ Funkcja ciekawości i plotki jest również istotna w kontekście budowania samej gromady wiejskiej. *W praktyce „gadania o Zagładzie” uprawianej zarówno w dużych miastach, jak i na prowincji okupowanej Polski, tkwi jednak – jak można sądzić – coś więcej. Samo rozpowszechnianie wieści jest sytuacją w opozycji do grupy będącej przedmiotem pogłosek. Ich wymiana odgrywa rolę integrującą pozwala nawiązać kontakty lub utrwała już istniejące. Jak zauważa Paul Connerton, w środowisku wiejskim właśnie za pomocą plotki, a więc przy użyciu żywego słowa, zespołowo i dialogicznie tworzona jest wspólnotowa historia. Za: J. Kowalska-Leder, *Nie wiem jak ich mam cenić. Strefa ambiwalencji w świadectwach Polaków i Żydów*, Olsztyn 2019, s. 59.*

nich postawa, czyli podanie chleba i wody nie jest rodzajem usprawiedliwienia, uspokojenia sumienia, że zrobiłem tyle ile mogłem/mogłam? O ile w ogóle ktośkolwiek takiego usprawiedliwienia szukał, bo przecież żydowskie życie w tamtym czasie znacząco niewiele.

Kim jest owo grono, które stoi przy chlewie, oglądając zamkniętych żydowskich powstańców, którzy uciekli ze środka piekła? Czy to jest grupa świadków/*bystanders*? Czy to jest grupa współsprawców, która nie zrobiła kompletnie nic, aby pomóc uciekinierom? Czy jest bierna? Czy jest czynna?

Bazując na opisanych dwóch przykładach, można dostrzec, że wybory ludzi w czasach wojny były skomplikowane. Objawiają się one w różnych odcieniach szarości, uciekają od jednoznacznych ocen. Niemniej jednak ponownie, jak w przypadku sprawy Stefana A. z Seroczyna, zauważmy, że niezależnie od przyjętej klasyfikacji w ramach grupy świadków, możemy w nich poszukiwać wymienności przyjętych postaw. Na najbardziej ogólnym poziomie triady Hilbergowskiej mieszkańcy wsi Tosie pozostają świadkami. Gdy zbliżymy się do nich i spróbujemy wyłuskać detale ich zachowania, to okaże się, że oglądający Żydów zamkniętych w chlewie, gdy proponują im pomoc (jeżeli tak rzeczywiście było), wykraczają poza role gapiów. Stają się czynnymi uczestnikami rozgrywającej się sytuacji, wykraczając tym samym poza same ramy ciekawości, która ich tam przywiodła. Z drugiej strony nikt z zeznających przed sądem nie pamięta imion zamkniętych Żydów. Kontakt między nimi, a gromadą wydaje się aż nadto powierzchowny, a opowieść o pisaniu przez jednego z nich listu do córki brzmi wręcz nieprawdopodobnie (ze względu na możliwą denuncjację ukrywającej się dziewczyny).

Tu ponownie nasuwa się wniosek, że świadkowie/*bystanders* przyjmują bardzo różne role, a to w konsekwencji przynosi konkluzję, że postawy wewnątrz tej grupy były często skrajne różnicowanie oraz wymienne z tendencją do wymykania się modelom czy wzorcom, które teoretycznie mogłyby precyzować, kto zdecydował się na wyciągnięcie pomocnej ręki do żydowskiego sąsiada, a kto wręcz przeciwnie. Kto odwracał wzrok od tragedii, kto patrzył obojętnie, a kto patrzył, nie mogąc się poruszyć z przerażenia.

Sołtysie zabierzecie tego Żyda na posterunek

W 1943 r. we wsi Ceranów, położonej 17 km od Trebłinki, ukrywał się Żyd Całka Szklarz, jak odnotowano w aktach sprawy przeciwko Stanisławowi K., zastępcy sołtysa tej miejscowości. Według aktu oskarżenia, miał on doprowadzić ukrywającego się człowieka, zapewne rzemieślnika znanego lokalnej ludności przed wojną, do posterunku granatowej policji. Świadkowie nie

pamiętali daty tych wydarzeń. Jak wynika z akt, rozgrywały się one publicznie na oczach mieszkańców wsi.

Jesteśmy w stanie zrekonstruować te kilka godzin dramatu od początku. Jedynie niezwykle ważna informacja o tym, jak to się stało, że Całka został wydany, bądź też złapany – ginie w niedoskonałości prowadzonego śledztwa. Jakby prokuratora w ogóle nie interesowało, dlaczego w ciągu dnia, w środku wioski w roku 1943, pojawia się mężczyzna narodowości żydowskiej. *Pewnego dnia będąc w domu usłyszałam szmer, jakby ktoś poruszał klamkę od drzwi wejściowych, ujrzałam i zauważyłam że przy drzwiach moich stoi znany mi z widzenia Żyd „Całka” trzymając się za klamkę, a obok niego stał oskarżony, który odezwał się do Żyda „chodź Całka”. Całka w dalszym ciągu trzymał się za klamkę, i powiedział do niego „Puść Stasiu” i nie chciał iść z nim²⁹ – to pierwszy akt tragedii zapamiętany przez jedną ze świadków, która dodała w przed sądem, że sołtys próbował tłumaczyć Całce, że musi go wziąć ze sobą, ponieważ taki rozkaz otrzymał od Niemców.*

Druga scena ostatnich godzin życia Całki ukrywającego się we wsi albo w pobliżu (z akt nie dowiadujemy się, jakie i gdzie miał schronienie; Ceranów otaczał wówczas gęsty las, ale był nieustająco patrolowany) została zapamiętana w następujący sposób: *W czasie okupacji, daty dokładnie nie pamiętam, wracając z Kosowa do Ceranowa, w odległości 15 metrów widziałem idących kilku żołnierzy niemieckich. Razem z nimi szedł oskarżony z Żydem „Całką”. Gdy mijalem się z nimi zatrzymał mnie oskarżony i prosił, żebym pomógł mu doprowadzić tego Całkę do posterunku policji granatowej, ja mu pomogłem i nie dochodząc do baraków, w których byli Niemcy, uciekłem zostawiając Całkę z oskarżonym³⁰.*

Jeszcze jedna osoba, która zdecydowała się zeznawać w tej sprawie wspominała tamten dzień następująco: *W czasie okupacji ukazywał się w moich zabudowaniach we wsi Ceranów Żyd „Całka Szklarz”. Pewnego dnia widziałem, jak go prowadzili Niemcy. W pewnym momencie spotkali się z oskarżonym i jeden z Niemców powiedział „sołtysie zabierzecie tego żyda na posterunek”. Oskarżony coś wtedy odezwał się i odszedł z Siwińskim, a z nimi poszedł Żyd „Całka” a za Całką w niedalekiej odległości szli Niemcy, co się stało dalej nie wiem, gdyż nie poszedłem za nimi. Później dowiedziałem się od ludzi we wsi, że policja granatowa zastrzeliła tego Żyda na polu³¹.*

Stanisława K. 2 czerwca 1953 r., wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, uniewinniono, jednak w uzasadnieniu czytamy, że zarzut doprowadzania

²⁹ AIPN, sygn. IPN GK 318/364, Akta w sprawie oskarżenia Stanisława K. z 1943 roku w m. Ceranów, Protokół rozprawy głównej, k. 50.

³⁰ Tamże, k. 50.

³¹ Tamże, k. 56.

obywatela Całki narodowości żydowskiej do policji grantowej został w zasadzie potwierdzony. Sąd stanął na stanowisku, że kluczowy dla postawy zastępcy sołtysa był przymus zastosowany przez niemieckich żołnierzy, którym ten nie mógł w żaden sposób przeciwdziałać. I właśnie to zadecydowało o jego uniewinnieniu³².

Przyjmując zatem opisane okoliczności za bliskie ich faktycznemu zaistnieniu w przeszłości, ponownie, jak w dwóch pierwszych przytoczonych sprawach, możemy zauważyć wymienną rolę w grupie świadków. Każdy z nich widzi rozgrywający się dramat. W początkowej jego fazie są obserwatorami wydarzeń, ale następnie ich role się zmieniają. Kobieta widząca Całkę, który trzyma kłamek i nie chce jej puścić, ma w sobie jakiś rodzaj współczucia, gdy przytacza przed sądem jego błaganie: *Puść Stasiu*. Nie jest już więc tylko podglądającą, która obserwuje to, co się dzieje za oknem, ale osobą zaangażowaną emocjonalnie w rozgrywającą się sytuację. To zapamiętane przez nią: *Puść Stasiu* – jest najbardziej ludzkim momentem w aktach tej sprawy. W tym krótkim sformułowaniu, które utkwiło w jej pamięci, zasada się cały dramat tej sytuacji. Żyd Całka zna zastępcę sołtysa, a ten zna jego. Ale tylko jeden z nich ma tutaj szansę na przeżycie. I wiedzą o tym obaj.

Z kolei mężczyzna, który na polecenie zastępcy sołtysa, pomagał mu doprowadzić szklarza na posterunek policji, był najpierw świadkiem wydarzenia. Widział Całkę prowadzonego przez Stanisława K. Następnie, kiedy na jego prośbę czy też polecenie wszedł w skład „eskorty”, stał się współuczestnikiem czynności zmierzających do mord. Zastanawiający jest automatyzm działania: *Gdy mijalem się z nimi zatrzymał mnie oskarżony i prosił, żebym pomógł mu doprowadzić tego Całkę do posterunku policji granatowej, ja mu pomogłem.* Zastępca sołtysa prosi więc o pomoc i natychmiast ją otrzymuje, bez pytań i zwłoki. Wydawałoby się, że jest to dla niego naturalna sytuacja. Takie zachowanie mogło być spowodowane obecnością niemieckich żołnierzy, którzy według zeznań złożonych przed sądem, znajdowali się przez cały czas obok. Chociaż z drugiej strony, na końcu tego konkretnego zeznania świadek mówi, że przed samym posterunkiem uciekł, co wydaje się dość ryzykownym posunięciem, gdyby rzeczywiście pozostawał w pobliżu żołnierzy. Może to pewna nieścisłość, bądź chęć sugestii, że jednak przebywał w sytuacji będącej dla niego również rodzajem przymusu.

Trzeci świadek obserwował sytuację z boku, prawdopodobnie z niewielkiej odległości, skoro słyszał wezwanie Niemców do wypełniania obowiązku przez sołtysa. Musiał być zatem dostatecznie skupiony, by wylapać te słowa, być zainteresowanym całą sytuacją, nawet jeżeli został w nią zaangażowany przypadkowo. Ta ciekawość zmieniła jego rolę ze zwykłego gapia w osobę, która chciała wiedzieć

³² Tamże, k. 58.

coś więcej. W jego przypadku mogło to być efektem, że znał Całkę wcześniej, może nawet udzielał mu drobnej pomocy.

Czy wszyscy oni byli bierni wobec tego, co widzieli w roku 1943? Odprowadzenie Żyda w tym czasie do Niemców mogło oznaczać już tylko jedno – jego śmierć. A mieszkańcy Ceranowa tylko patrzyli, tylko starali się podsłuchać słowa z rozgrywających się zdarzeń. Żaden z nich nic nie zrobił, by Całka mógł uniknąć śmierci. Z akt nie dowiemy się, w jaki sposób Całka został zatrzymany. Czy ukrywał się w pobliskim lesie? Czy może w chłopskiej chacie? Czy ktoś go wydał, czy niemieccy żołnierze zauważyli go przypadkiem? Te istotne pytania niestety nie mają szansy na odpowiedzi.

Zwłoki tych Żydów układałem na furmankę i wywoziłem na cmentarz

22 września 1942 r. rozpoczęła się likwidacja getta w Węgrowie. W getcie, które nie było otoczone murem ani płotem, lecz mieściło się w historycznej dzielnicy żydowskiej, przebywało wówczas około 8,3 tys. Żydów³³. Akcja likwidacyjna została zapamiętana przez burmistrza Władysława Okulusa jako największa tragedia w dziejach Węgrowa. *Wszystkich napotkanych Żydów pędzono do środka miasta. Zamęt potęgował się, twarze ludzkie przybierały coraz tragiczniejszy wygląd. Starców i chorych zabijano na miejscu, a na miejscu zabijano małe dzieci w panice i zamieszaniu zgubione przez matki. Istne piekło! Koniec świata!* – opisywał Okulus³⁴.

Okulus mianowany przez władze okupacyjne szefem administracji miasta był najważniejszym polskim świadkiem czasu okupacji w tym mieście. Pozostawił po sobie rozległe świadectwo, o tyle istotne, że jako przedwojenny społecznik, posiadający również kontakty w wielu środowiskach żydowskich, nie szczędził krytyki swoim rodakom i bez ogródek opisywał sceny rozgrywające się na ulicach miasta, w których brali udział również członkowie polskiej Straży Pożarnej³⁵. Stwierdził wprost, że jej członkowie okryli się hańbą. *Rzucili się jak sfora myśliwskich psów na zwierzynę. Od tej chwili do końca akcji „pracowali” razem z Niemcami, a jako miejscowi i strażacy czynili to lepiej od Niemców. Pan naczelnik*

³³ Byli to mieszkańcy Węgrowa oraz Żydzi deportowani z okolicznych miasteczek i wsi. Za: *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. B. Engelking, J. Grabowski, tom 1, Warszawa 2018, s. 422.

³⁴ Władysław Okulus, *50 lat życia pracy i walki na terenie powiatu węgrowskiego 1910–1960*, Zakład Historii Ruchu Ludowego, sygn. P-171, s. 198.

³⁵ W powojennym procesie na ławie oskarżonych zasiadło siedmiu członków Straży Pożarnej. Skazano tylko jej komendanta – Wincentego A. 26 maja 1948 r. Sąd Okręgowy w Siedlcach skazał go na pięć i pół roku więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres dwóch lat oraz przepadek mienia.

stale nosił teczkę. Teczka widziałem, lecz do niej nie zaglądałem i nie wiem co w niej było, ale w mieście mówiono powszechnie i głośno, że składano do niej pieniądze zabrane wynalezionym Żydom do wspólnego podziału po skończonej „dniówce”³⁶.

Burmistrz był równie wstrząśnięty zachowaniem trudnej dzisiaj do określenia wielkościowo grupy mieszkańców Węgrowa: *Patrzyłem na to wszystko jak w gorączce. Niemcy nakazali usunąć trupy z miasta. Było ich blisko 40. Martwiłem się, że Polacy będą się wykręcać od tej czynności i że będzie z tym poważny kłopot. Byłem w błędzie. Nim wyszedłem z biura na miasto, aby zorientować się w sytuacji i wydać konieczne polecenia, usuwanie trupów już się odbywało. Były furmanki i byli ludzie. Zgłaszano się do tej roboty ochotniczo i z własnej inicjatywy. Nasze hieny węszyły że w postaci żydowskiej odzieży, obuwia i możliwości znalezienia pieniędzy przy zabitych*³⁷.

Powyższe fragmenty przytaczam dla zobrazowania trudnej do wyobrażenia brutalności i odczłowieczenia tych, którzy brali udział w akcji albo uczestniczyli w okradaniu dopiero co zamordowanych żydowskich mieszkańców miasta.

We wspomnianym procesie węgrowskich strażaków zachowało się niezwykle interesujące i na skalę powiatu unikalne zeznanie świadka będącego jednym z tych, którzy uczestniczyli w wywożeniu żydowskich ciał z centrum miasta. Waclaw Z. trafił na salę sądową najpierw jako oskarżony. Zarzucono mu, że brał czynny udział w prześladowaniu osób narodowości żydowskiej, które miał zatrzymywać i doprowadzać na miejsce publicznej egzekucji. Jednak w trakcie zeznań ustalono, że jego rolą było zupełnie co innego. *Widziałem również, jak Wincenty A. chodzi od mieszkania do mieszkania razem z Niemcami, gdzie zamieszkiwali Żydzi, skąd wyprowadzani byli Żydzi, a następnie Żydów zabijali na miejscu Niemcy. Zwłoki tych Żydów układałem na furmankę i wywoziłem na cmentarz*³⁸. Śledztwo wobec Waclawa Z. zostało umorzone. Dysponował odpowiednim zaświadczeniem Urzędu Miasta Węgrowa z 15 września 1947 r., które potwierdzało jego zeznania złożone przed sądem.

We wszystkich tych rozważaniach ponownie należałoby zadać pytanie. Kim był Waclaw Z. w kontekście triady Hilberga? Nie był przecież zwykłym świadkiem. Nie był też bierny. Nie odmówił wykonania polecenia burmistrza, lecz posłusznie je wykonał, mimo że oznaczało to uczestnictwo w makabrze. Ponadto, jak wynika z jego zeznań, był świadkiem wyprowadzania Żydów z ich mieszkań. Ale nie reagował, nie ostrzegał. Stał, czekał i patrzył na to, co się działo. Nie podejmował czynności. Czy był zatem bierny? Czy ratował tylko swoje życie? Czy życie innych go nie obchodziło?

³⁶ Władysław Okulus, *50 lat życia...*, s. 202.

³⁷ Tamże. s. 201.

³⁸ Archiwum Państwowe w Siedlcach, Sąd Okręgowy Siedlce, t. 653, Protokół przesłuchania świadka, s. 192.

Jak więc ostatecznie określić taką postać, która faktycznie uczestniczy w procesie niszczenia getta, w jego końcowym etapie – likwidacji śladów mordu i to według bezdusznych norm wojennych. Ciała przewiezione na żydowski cmentarz wrzucał do zbiorowego grobu, bez żadnego pochówku, który według każdej normy kulturowej oddziela cywilizację od barbarzyństwa. Po której stronie stanął i czy jesteśmy w stanie właściwie to ocenić?

Łatwiej być tylko obserwatorem, widzem, podglądaczem. I wrócić do swojego życia. Świadkowie zbrodni myśleli o jutrze, by skrzętni, zapobiegliwi, żyli prawie normalnie, szukali rozrywki, chodzili za interesami, bawili się, marzyli o modnym ubraniu, nie wychylali się – jak zawsze i wszędzie, jak przed wojną i po niej. Wdzieli tylko kawatek, mały wycinek zbrodni, tylko przez chwilę. Bali się co najwyżej o siebie i swoich bliskich, a nie o ofiary – pisał Krzysztof Szwejca³⁹.

Ta perspektywa może być pomocna w wytłumaczeniu zachowania Wacława Z., gońca magistratu węgrowskiego w czasie okupacji, woźnicy furmanki załadowanej ciałami pomordowanych mieszkańców tego miasta. Może przybliżyć nas do zrozumienia jego postawy w kontekście pełnienia kilku ról, podobnie jak w każdym z opisywanych przykładów. Zachowania te zmieniają się wraz ze zmianą warunków zewnętrznych, które na nie wpływają. Tym bardziej trzeba zwrócić uwagę na wielowymiarowość i wymiennność postaw świadków w czasie Zagłady na opisywanym terenie badawczym.

Czy bierny był odpowiedzialnym?

Badanie ludzkich losów z perspektywy mikrohistorycznej daje możliwość przyjrzenia się detalom rozgrywających się zdarzeń. Elżbieta Janicka napisała: *Inaczej niż głosi dominująca opowieść większościowa, bierność i obojętność nieżydowskiego otoczenia były jakościami niezwykle pożądanymi przez Żydów i zarazem tymi, których dojmująco zabrakło. Głównym problemem nie był zatem brak pomocy lub niedostateczna pomoc Żydom. Głównym problemem był niedostatek bierności i brak obojętności⁴⁰.*

Przyjmując taki pogląd, nie sposób nie zauważyć, że przytaczane przykłady spraw z okolicy Treblinki wskazują, że bierność byłaby postawą najbardziej pożądaną. W przypadku mordu na Mendlu Rosenbergu czy też na dwóch uciekinierach z Treblinki zatrzymanych przez chłopów w Tosiach wystarczyłoby w celu ich uratowania (być może), gdyby, jak pisze Elżbieta Janicka, mieszkańcy byli

³⁹ K. Szwejca, *Świadek Zagłady – próba zrozumienia psychologicznej perspektywy* [w:] *Świadkowie. Między ofiarą, a sprawcą zbrodni*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2017, s. 175.

⁴⁰ E. Janicka, *Pamięć przyswojona...*, s. 154.

po prostu bierni. Nieco innym przypadkiem jest przytaczana sprawa zastępcy sołtysa w Ceranowie – tu potrzebny był sprzeciw wobec rozkazu Niemców nakazujących odprowadzić złapanego Całkę na posterunek granatowej policji. Podobnie w przypadku gońca sądowego z Węgrowa.

Niemniej jednak wszyscy oskarżeni w opisanych sprawach, a także świadkowie w tych procesach, przyjmują postawy mniej lub bardziej aktywne, współuczestniczące, wpływające na przebieg wydarzeń i ich rozstrzygnięcie.

Określenie zatem *świadków/bystanders* mianem biernych może być ryzykowne, a przed wszystkim niepełne. Nie zbliży nas do zrozumienia tych postaw. Bierność może być tu jedną z wielu cech, jakie mogły charakteryzować tę grupę, ale nie cechą jedyną. Ponadto, jak podkreśla Elżbieta Janicka, powołując się na Tomasza Grossa, postawa braku zainteresowania Zagładą nie jest bierna, bo jest rodzajem działania, czyli przyjęciem świadomej postawy nicnierobienia w obliczu dramatycznych wydarzeń Zagłady⁴¹.

Podjęwając próbę odpowiedzi na pytanie o odpowiedzialność biernych, można przyjąć, że bierność powinna być rozpatrywana jako brak podjęcia próby ocalenia czyjegoś życia. Tu jednak nasuwa się pytanie. Czy możemy wymagać od ludzi żyjących w tym czasie, by stawili czoło złu, narażając życie swoje i bliskich?

W ten sposób docieramy do najtrudniejszego z badanych rejonów: odpowiedzialności polskich świadków za śmierć żydowskich sąsiadów. Wydaje się, że w aktualnym dyskursie publicznym rejon ten zazwyczaj zawęża się do postaw Polaków bez odniesienia, kim byli ci Polacy, co ich ukształtowało, znacznie wcześniej niż tylko II wojna światowa. Zatem w rozmowie o odpowiedzialności należałoby się zastanowić nad przyjęciem dłuższej perspektywy w spojrzeniu na tych ludzi niż tylko okres samej wojny.

Region powiatu sokołowskiego i węgrowskiego w 1939 r. był zapóźniony gospodarczo i cywilizacyjnie. Znaczną część społeczeństwa charakteryzowała bieda i analfabetyzm. Na to nakładało się milczenie lub wręcz przychylnie stanowisko Kościoła Katolickiego wobec antysemickiej endecji. W konsekwencji doszło do zaostrzenia stosunków społecznych pomiędzy społecznościami: żydowską i polską. W opisywanym rejonie np. regularny bojkot targów żydowskich rozpoczął się 4 marca 1937 r., kiedy około 300 członków Organizacji Narodowej Radykalnej urządziło swój pierwszy pokaz siły w Sokołowie Podlaskim. Rekrutowali się głównie z 31 wsi, w większości z powiatu sokołowskiego⁴². Wydaje się, że wpływ ich działań politycznych na prowincję i wieś był do tej pory nie

⁴¹ E. Janicka, *Pamięć przyswojona...*, s. 156.

⁴² Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny 1919–1939, sygn. 2145, Stronnictwo Narodowe – wystąpienia antyżydowskie w powiecie sokołowskim, Protokół podinspektora Policji Polskiej i Naczelnika Urzędu Śledczego w Lublinie

w pełni doceniany. Z powodu kryzysu gospodarczego, chłopsko-żydowskie napięcia miały często charakter ekonomiczny, co polscy nacjonaści sprawnie wykorzystywali w propagandzie⁴³. Blokady sklepów żydowskich, zamieszki w miastach regionu trwały do 1938 r.

Mordy masowe oraz ludobójstwa są wynikiem długotrwałych procesów, które rozpoczynają się od dyskryminacji oraz działań powodujących krzywdę na znacznie mniejszą skalę. Krzywdzenie ludzi odmienia samych sprawców (oraz całe społeczeństwa), i jednocześnie przygotowuje grunt pod akty bardziej nasilonej przemocy – pisał Ervin Staub⁴⁴.

W tym kontekście niezwykle istotna byłaby odpowiedź na pytanie, jak ukształtowana była świadomość i emocje mieszkańców opisywanych powiatów w dniu wybuchu II wojny światowej. Kim byli dla nich Żydzi? Jak to wpłynęło na postawy społeczne wobec Żydów w czasie Zagłady? Jak podkreślała Ewa Domańska, cytując Carlo Ginzburga: *Historyk musi zniszczyć nasze fałszywe pojęcie bliskości z ludźmi żyjącymi w przeszłości, którzy należeli do społeczności zasadniczo odmiennej od naszej. Im więcej dowiadujemy się o duchowym universum tych ludzi, tym bardziej jesteśmy zaszokowani dystansem kulturowym, który nas od nich oddziela⁴⁵.*

W przypadku chłopstwa z powiatu sokołowsko-węgrowskiego warto zwrócić uwagę również na dość skomplikowaną strukturę wsi i różnice pomiędzy poszczególnymi wioskami (np. w zależności od sympatii politycznych jedne oceniane były jako komunistyczne, inne NSZ-owskie). Ten świat wydaje się wciąż jest nie do końca rozpoznany, zwłaszcza w kontekście jego wpływu na postawy, jakie przyjmowała ludność polska wobec Zagłady.

Podsumowując, wielowymiarowość świata zatrutej ziemi wokół Trebłinki wskazuje, że proces zrozumienia przeszłości powinien omijać uproszczenia i ogłędanie ówczesnego świata z jednej perspektywy. Mówiąc o odpowiedzialności za ratowanie Żydów w czasie Shoah, należy mieć na uwadze niezwykle trudne wybory, przed którymi stawali ówcześni mieszkańcy tych terenów. Istotne przy tym jest, by próbować szukać odpowiedzi głębiej niż tylko w samym czasie

Stanisława Rucińskiego w sprawie przebiegu akcji Stronnictwa Narodowego prowadzonej w Sokołowie Podlaskim, k. 11.

⁴³ Przykładowo w 1933 r. starosta siedlecki, w powiecie leżącym tuż obok sokołowskiego, raportował, że postulaty narodowców są odbierane jako niemożliwe do realizacji, ale chłopstwo interesuje się programem radykałów właśnie ze względu na zadłużenie u żydowskich sąsiadów. Wzmocnienie propagandy antysemickiej było świadomym ruchem obozu narodowego. *Odwołując się do poczucia krzywdy antysemityzm personifikował źródło krzywdy w sposób najbardziej powierzchowny, lecz jednocześnie w bliskiej dla wyobraźni postaci Żyda konkurenta, Żyda – wyzyskiwacza.* Za: S. Rudnicki, *Falanga Ruch Narodowo-Radykalny*, Warszawa 2018, s. 255.

⁴⁴ E. Staub, *Psychologia świadków sprawców i ratujących bohaterów* [w:] *Zrozumieć Zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu*, red. L. S. Newman, R. Elber, Warszawa 2009, s. 27.

⁴⁵ E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005, s. 72.

wojny. Uprzedzenia względem obcych będą szczególnie nasilone w sytuacjach, które wzbudzają lęk oraz poczucie bezbronności. W kontekście Holokaustu, występujące w latach 20 i 30. ubiegłego wieku wstrząsy ekonomiczne, polityczne i społeczne mogły dostarczać takich uczuć⁴⁶.

W tym kontekście muszę na koniec zaznaczyć, że, poszukując odpowiedzi na pytania o przyczyny różnych postaw wobec Zagłady w okolicy obozu śmierci w Treblince, nie dążę do ich usprawiedliwienia. Dążę do ich zrozumienia.

⁴⁶ P. Suefeld, M. Schaller, *Autorytaryzm i Holokaust. Wybrane implikacje poznawcze i afektywne* [w:] *Zrozumieć Zagładę...*, s. 78.